

NISKIE CENY PALIW MOGĄ UTRZYMAĆ SIĘ DO PRZYSZŁEGO ROKU

Nadprodukcja ropy naftowej, jej rekordowe zapasy i niski popyt sprawiły, że tegoroczne wakacje były udane dla kierowców. Ceny benzyny spadły o 20-30 proc. w porównaniu do czerwca. Zapowiedzi o możliwym zamrożeniu produkcji nieco podniosły ceny. Jeżeli jednak kraje zrzeszone w OPEC i Rosja nie dojdą do porozumienia, a zima będzie łagodna, to jest szansa, że do wiosny 2017 roku będziemy tankować podstawowe paliwa w granicach do maksymalnie 4,50 zł - ocenia analityk rynkowy Marcin Lipka.

"Tradycyjnie paliwa rosną w sezonie wakacyjnym, czyli wtedy, kiedy jest wyższy popyt. W tym roku mieliśmy natomiast ich spadek, co można porównać, patrząc na ceny na stacjach w lipcu i sierpniu" - podkreśla w rozmowie z agencją Newseria Inwestor Marcin Lipka, analityk rynkowy z Cinkciarz.pl.

Średni koszt litra benzyny bezołowiowej pod koniec lipca, według danych Komisji Europejskiej, wynosił 4,38 zł. Za diesla trzeba było płacić 4,13 zł. Podobnie kształtują się obecne ceny. Jeszcze na początku lipca litr Pb 95 był jednak droższy o 19 gr, a litr diesla o 18 gr. Jeszcze większe są różnice w porównaniu do cen sprzed roku. Za litr Pb 95 trzeba było zapłacić w szczycie zeszłorocznych wakacji 5,03 zł, a diesel kosztował 4,61 zł.

"Te ceny znacznie spadły w porównaniu do notowań z czerwca, nawet w granicach 20-30 proc. To przełożyło się na spadki na stacjach w granicach 20-30 groszy na podstawowych paliwach" - wskazuje Lipka.

Obecnie ceny stopniowo rosną. Spowodowane jest to przede wszystkim rozmowami w gronie OPEC na temat zamrożenia produkcji ropy, do czego przede wszystkim dążyła Wenezuela. W efekcie baryłka ropy Brent, która jeszcze na początku sierpnia kosztowała niewiele ponad 40 dol., teraz sięga 50 dolarów.

"Może to przełożyć się na wzrost na rynku ceny paliw o ok. 20 groszy, czyli wrócimy do poziomów z początku wakacji. Na tę chwilę szanse na głębsze spadki są raczej mało prawdopodobne" - ocenia analityk.

W dłuższej perspektywie cena nie powinna jednak dynamicznie rosnąć, choć dużo zależy od sytuacji na świecie. Zdarzają się jednak sytuacje, których nie sposób przewidzieć, jak np. strajk pracowników sektora wydobywczego w Kuwejcie, pożary w roponośnych regionach Kanady czy niestabilna sytuacja w Nigerii. To wszystko może wpłynąć na mniejsze wydobycie ropy i tym samym wyższe ceny. Zdaniem eksperta mało prawdopodobne jest jednak zamrożenie produkcji, na co wskazują poprzednie próby zakończone niepowodzeniem.

"Te kraje starają się jednak utrzymać udział w rynku, zwłaszcza że konkurencja nie śpi, przede wszystkim konkurencja ze Stanów Zjednoczonych i ze strony producentów ropy łupkowej"

- przekonuje Lipka.

W Stanach Zjednoczonych rośnie liczba wież wiertniczych. Jest prawdopodobne, że postęp technologiczny sprawi, że wydobycie ropy łupkowej stanie się rentowne nawet przy cenach poniżej 50 dol. za baryłkę.

Niewykluczone, że jeśli sytuacja polityczna się ustabilizuje, to powoli zacznie się odbudowywać produkcja ropy w Libii. Pod koniec tego roku wydobycie może wzrosnąć z 300 do 900 tys. baryłek.

"Drugim ważnym elementem będzie zima na półkuli północnej. Jeśli będzie w miarę łagodna, podobnie jak poprzednia, to popyt na paliwa, a zwłaszcza na olej opałowy, który jest używany m.in. w Stanach Zjednoczonych przez wiele gospodarstw domowych, będzie spadał. To będzie oznaczało, że paliwa na świecie będą tańsze właśnie ze względu na mniejszy popyt" - analizuje ekspert.

Obecnie na świecie zmniejsza się nadpodaż ropy naftowej, choć wciąż wzrost popytu na paliwa nie nadąża za możliwościami przerobowymi rafinerii. Według danych Departamentu Energii USA (EIA) zapasy benzyny w Stanach znajdują się na poziomie 241,5 mln baryłek, czyli blisko 12 proc. wyższym niż w 2015 roku. Jednocześnie to najwyższe wartości o tej porze roku od 25 lat. Mniejszy popyt na benzynę jest również w Chinach, co w rezultacie doprowadziło do sprzedaży paliwa przez Państwo Środka do 1 mln ton w czerwcu, najwięcej w historii.

"Jeżeli będziemy mieli łagodną zimę, a kraje zrzeszone w OPEC i Rosja nie dojdą do porozumienia, to jest szansa, że będziemy tankować podstawowe paliwa do wiosny przyszłego roku w granicach od 4 do maksymalnie 4,50 zł" - wskazuje Marcin Lipka.

Zobacz także: [Lotos Kolej wozi paliwo dla Wojska Polskiego](#)

Zobacz także: [Unipetrol wznawia prace po wielkim pożarze](#)